

W obronie władzy ludowej i zdobyczy ludu pracującego

W doniosłym roku obchodów XX-lecia PRL, cały naród podsumowuje osiągnięcia budownictwa socjalistycznego na przestrzeni minionych 20 lat. Tak jak wiele instytucji, organizacji i zakładów pracy, obchodzą uroczyste swoje XX-lecie również funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa.

Służba Bezpieczeństwa od chwili jej powołania do życia stała w pierwszym szeregu walki o obronę władzy ludowej i ochronę socjalistycznej przebudowy naszego kraju. Przed nowo powstałym Państwem Ludowym obok zadań gospodarczo-organizacyjnych i kulturalno-wychowawczych, wysunęła się już w roku 1944 i w latach następnych konieczność walki o umocnienie władzy ludowej — walki z obalonym, ale nie unicestwionym aparatem dawnego państwa burżuazyjnego i siłami wrogimi klasowo, dążącymi wówczas przy pomocy wszelkich dostępnych metod i środków do przywrócenia w Polsce panowania burżuazji.

Wrocie ośrodki zagraniczne, a zwłaszcza ówczesny tzw. rząd londyński, usiłowały rozpętać w Polsce bratobójczą wojnę domową, która miała dostarczyć pretekstu do zbrojnej interwencji mocarstw imperialistycznych. Do Polski nasyłano szpiegów, dywersantów, emisariuszy londyńskich, zrzucono z samolotów broń, materiały wybuchowe, dolary, uruchamiano aparat wrogiej propagandy, zaczęto stosować masowe akty terroru politycznego, dywersji i sabotażu. Chciano zastraszyć naród, posiać niepokój w rzeczywistość zbudowania państwa uwolnionego od posiadaczy fabryk i wielkich majątków ziemskich. W tej sytuacji pierwszoplanowym zadaniem władzy ludowej było zapewnienie ładu i porządku w państwie.

Powołany Ustawą Krajowej Rady Narodowej z dnia 21 VII 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a w jego składzie resort Bezpieczeństwa Publicznego zapewniał ochronę nowo powstałej władzy ludowej i budowanego ustroju ludowo-demokratycznego, przed zakusami rodzimej reakcji i jej zagranicznych protektorów.

Nieco później, bowiem 7 X 1944 r. Dekretem PKWN powołana została Milicja Obywatelska, jako prawnopubliczna formacja służby bezpieczeństwa, a w pierwszej połowie 1945 r. i 1946 r. utworzone zostały

20 lat organów Służby Bezpieczeństwa

dwie dalsze formacje: Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO).

Terenowe jednostki Służby Bezpieczeństwa organizowane były w miarę wyzwalań kraju, tuż za frontem. W województwie poznańskim Służba Bezpieczeństwa została zorganizowana przez grupę operacyjną, w skład której wchodziło 50 funkcjonariuszy S. B. na czele z ppłk. Stanisławem Szotem, b. działaczem KPP, członkiem PPR i partyzantem AL przybyłym na teren Wielkopolski na podstawie rozkazu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 21 stycznia 1945 roku z Lublina. Organizowanie Służby Bezpieczeństwa rozpoczęło się w Swarzędzu k. Poznania od dnia 27 stycznia 1945 roku, kiedy w Poznaniu jeszcze trwały walki z hitlerowskim garnizonem.

Do pracy w Służbie Bezpieczeństwa kierowała partia, najlepszych

synów ziemi wielkopolskiej. Oprócz komunistów, partyzantów GL i AL stawała do szeregu Służby Bezpieczeństwa młodzież robotniczo-chłopska, przed którą rozpoczynało się dopiero życie. 57 funkcjonariuszy UBP oddało swe życie za władzę ludową na terenie Wielkopolski w walce z reakcją.

Trzeba było wielkiego męstwa i wielkiej wiary w słusność sprawy, żeby nie dać się zastraszyć i żeby zdecydować się w tych trudnych latach postawić na szali życie własne i życie najbliższych. Wrogowie nieśli się straszliwie na bezbronnych rodzinach pracowników SB. W Kępnie dla przykładu z rąk członków bandy zbrojnej „Otta” zginęła żona i dwoje nieletnich dzieci kierownika Sekcji do Walki z Bandytym. Dzieci w bestialski sposób zakluto bagietkami. Podobnych przykładów podać można wiele.

Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa wspólnie z Milicją Obywatelską i ORMO, żołnierzami i oficerami Wojsk Wewnętrznych i WP z honorem wypełnili zadania oczyszczenia ziemi wielkopolskiej i lubelskiej z band zbrojnego podziemia.

Województwo poznańskie ze względów geograficznych i społecznych nie stwarzało najkorzystniejszych warunków dla uprawiania kontrrewolucyjnej działalności, tym niemniej w latach 1945—1948 działała w tej dzielnicy kraju 52 kontrrewolucyjne organizacje i bandy zbrojnego podziemia oraz 34 nielegalne organizacje młodzieżowe.

Szczytowy okres działalności zbrojnego podziemia na terenie Wielkopolski przypadł na drugą połowę 1945 r. i pierwszą połowę roku 1946. W tym też okresie Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła przy

Dokończenie na str. 2

TRUDNY START I WSPANIAŁE SUKCESY NRD

7 października nasz zachodni sąsiad i sojusznik — Niemiecka Republika Demokratyczna — święcić będzie XV-lecie swego istnienia. Cały kraj przybierze na tę uroczystość odświętną szatę, społeczeństwo NRD dokona w podniosłym nastroju obrachunku z przebytych w tym piętnastolecu drogi. Znaczący ją ofiary i wyrzeczenia, oraz codzienna, wytężona praca. Trud opłacił się. Dziś Niemiecka Republika Demokratyczna zajmuje piąte miejsce wśród uprzemysłowionych krajów Europy. To tylko jedno z osiągnięć pierwszego w dziejach świata prawdziwie demokratycznego państwa niemieckiego.

W pełni uzasadnioną radość naszych zachodnich sąsiadów z dokonanego dzieła rozumiemy lepiej, jeśli myślimy cofniemy się do pierwszych dni NRD, aby przypomnieć sobie jego początkowe trudności i docenić historyczne przemiany, jakie zaszły w tym kraju.

Rok 1949. Na mapie Europy pojawiają się dwa państwa niemieckie. Jedno — niemiecka Republika Federalna, dysponująca bazą surowcową i przemysłową, drugie — Niemiecka Republika Demokratyczna — kraj rozciągający się na piaszczystych glebach, przemysłowo raczej nierozwinięty, pozbawiony zasobów naturalnych (poza węglem brunatnym i solami potasowymi), na którego obszarze zakłady przemysłu ciężkiego były czymś niezwykle rzadkim. W dodatku kraj, jego miasta, przemysł i rolnictwo wymagały odbudowy po poważnych zniszczeniach wojennych. A więc start zaczął się niemal od punktu zerowego.

Pierwszy plan dwuletni i pierwsze sukcesy. Na koniec 1950 r. produkcja brutto przekracza poziom z r. 1936. Po pierwszej „pięciolatce” produkcja przemysłowa w porównaniu z r. 1936 zwiększyła się dwukrotnie. Dziś NRD osiągnęła globalną produkcję całego państwa niemieckiego z r. 1936, choć zajmuje zaledwie niecałą czwartą część obszaru dawnych Niemiec. I tak rok za rokiem, krok po kroku Niemiecka Republika Demokratyczna staje coraz silniej na własnych nogach. Rośnie jej znaczenie w świecie zarówno gospodarcze jak i polityczne, czego dowodem, że jej kontakty handlowe rozciągają się na przeszło 100 krajów na wszystkich kontynentach i że jej przedstawiciele zasiadają w ponad 250 organizacjach międzynarodowych.

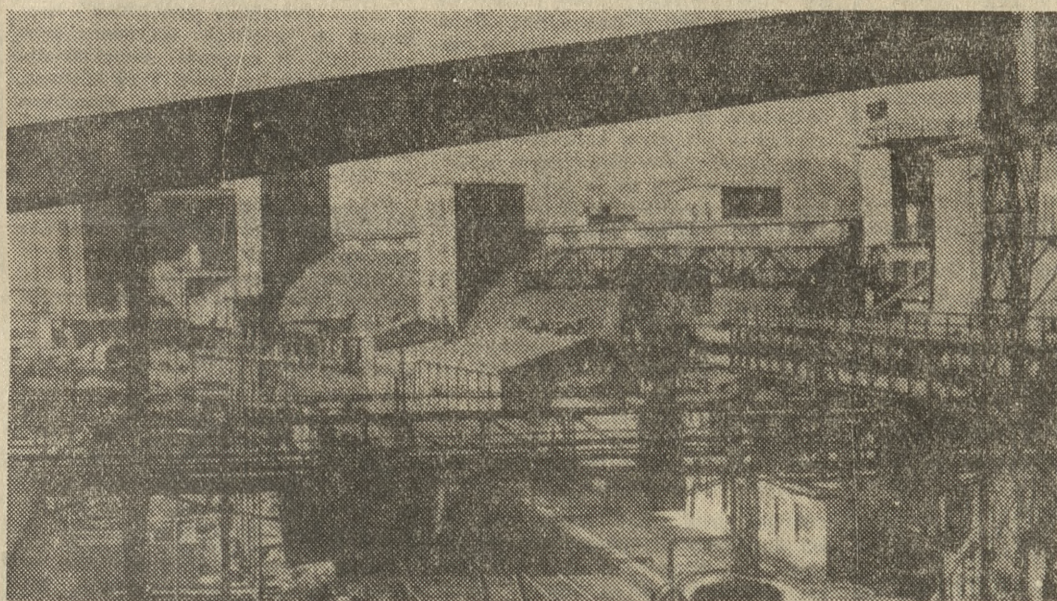
W ciągu piętnastu lat wydobył węgiel brunatny, głównej bazy surowcowej, wzrosło o 227 proc., tym samym NRD wysunęła się w tej dziedzinie na pierwsze miejsce w świecie, a jej udział w światowej produkcji węgla brunatnego wynosi obecnie 35 proc. NRD należy do czołówek światowej w przemyśle chemicznym (drugie po St. Zjednoczonych w przeliczeniu na głowę ludności), w produkcji energii elektrycznej wysunęła się przed wiele krajów europejskich, a wywarza jej więcej niż Belgia, Dania, Finlandia i Holandia razem wzięte. Godzi się również podkreślić, że mimo tak nierównego startu z Republiką Federalną NRD prześcignęła, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, Niemcy Zachodnie w produkcji wielu artykułów, a również w produkcji nawozów sztucznych, energii elektrycznej, kauczuku syntetycznego i sody.

Duże przemiany dokonały się w rolnictwie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Niemal całkowicie uspołeczniona wieś produkuje coraz więcej zboża (24,7 kwintala z ha w r. 1963), rośnie pogłowie bydła i trzody chlewnej, dzięki czemu z każdym rokiem umniejsza się trudność z zaopatrzeniem ludności. Kto miał możliwość przebywania w NRD na przestrzeni ostatnich lat — ten musi stwierdzić, że wzbogaca się wachlarz towarów spożywczych i gospodarstwa domowego jakimi dysponują domy towarowe i sklepy.

Jednym z czynników poważnie hamujących szybszy rozwój gospodarki NRD była otwarta granica z Berlinem zachodnim. Fakt ten bez żadnych skrupułów wykorzystywały bońskie koła rządzące i Senat zachodniobermberski, prowadząc politykę wymierzoną przeciwko NRD, jej potencjałowi przemysłowo-gospodarczemu, który osłabiano także poprzez ciągnięcie specjalistów na zachód. Powstałe w ten sposób szkody oblicza się na co najmniej 30 miliardów marek.

Całkowita zmiana nastąpiła z dniem 13 sierpnia 1963 r., kiedy to rząd NRD przystąpił do zabezpieczenia granicy państwowej z Berlinem zachodnim. Miało to ogromny wpływ przede wszystkim na rozwój gospodarki NRD, której wartość globalna w latach 1961/64 wzrosła z 114 mld. marek do 164 mld. marek, umożliwiając poza tym przekazanie poważnych kwot na nowe inwestycje.

Kiedy przejeżdżając ulicami miast i miasteczek NRD napotykamy na napisy: „Die Republik braucht alle — Alle brauchen die Republik” (Republika potrzebuje wszystkich — wszystkim potrzebna jest Republika!) rozumiemy głęboki sens tego hasła, które stało się rzeczywistością.



Zakłady produkcyjne Glueckauf w Sondershausen w Niemieckiej Republice Demokratycznej produkujące potas i siarkę potasową.

Fot. — CAF

Marian Flejsierowicz

Polski projekt odbudowy Skopje

Autor, podczas niedawnego pobytu w Jugosławii odwiedził Skopje i był pierwszym polskim dziennikarzem który rozmawiał tam z inżynierem Adolfem Ciborowskim, głównym architektem Warszawy, pełniącym od połowy sierpnia br. funkcję Dyrektora Odbudowy Skopje z ramienia ONZ.

Na błękitnym niebie ani śladu najmniejszej chmurki. Od rana upał. Nawet bezpośrednie sąsiedztwo skalistych gór, z rzadka tylko porośniętych karłowatymi drzewami, otaczających z dwu stron Skopje nie daje żadnej ulgi. Zachodni wiatr jest ciepły, suchy. Przy silniejszym podmuchu wzbija na ulicach pył — zjawisko tak dobrze znane tuż po wojnie w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie, Gdańsku...

„Gradska Sobranije na grad Skopje” — odpowiednik prezydium miejskiej rady narodowej, mieści się w barakach wybudowanych na skraju ładnego parku. U przewodniczącego odbywa się konferencja z udziałem inż. Adolfa Ciborowskiego. Wywołany przez sekretarke, wychodzi tylko po to, by powiedzieć, że

nie ma czasu i zaproponować spotkanie później w swoim biurze urbanistycznym.

Punktualnie o wyznaczonej porze sekretarka inż. Ciborowskiego (porozumiewająca się ze swoim szefem po angielsku) prosi mnie do gabinetu. Na ścianie za biurkiem wisi wielki plan miasta.

— Wiem, że Pan Inżynier został urlopowany ze stanowiska głównego architekta Warszawy i oddelegowany na wniosek ONZ do Skopje. Jakie oficjalnie funkcje Pan tu pełni?

— Tych funkcji jest właściwie kilka. Pierwsza, to dyrektor odbudowy Skopje z ramienia ONZ; drugą można określić mianem dyrektora realizacji projektu odbudowy miasta. Wreszcie trzecia — pochłaniająca najwięcej czasu — polega na bezpośrednim udziale w pracach nad odbudową miasta.

— Wspomniał Pan o ONZ. Jaka jest rola tej organizacji w Skopje?

— Przy ONZ istnieje ciało doradcze w sprawie odbudowy miasta. W jego skład wchodzi czterech Jugosłowian, dwóch Rosjan, Amerykanin, Anglik, Czechosłowak, Francuz, Grek, Japończyk i ja. Ta komisja zbiera się tutaj co trzy miesiące i omawia plany odbudowy. Program pomocy jest bardzo szeroki. ONZ przysłała tu kilku specjalistów: od urbanisty począwszy a na fachowcu materiałach budowlanych kończąc.

— A propos planów odbudo-

wy: rozmawiałem z przedstawicielami władz miejskich, z dziennikarzami, z organizatorami wystawy planów odbudowy Skopje. Dowiedziałem się, że istnieje plan grecki, szereg studiów jugosłowiańskich i plan polski. Wszyscy moi rozmówcy zgodnie twierdzili, iż właśnie polska wersja jest najlepsza i ona doczeka się realizacji.

— Jako kierownikowi zespołu autorskiego (w składzie: inż. arch. S. Jankowski, inż. arch. J. Wiłski, inż. komunikacji Sucharszewski i inż. wod.-kan. B. Jastrzębski) trudno mi wypowiadać się w tej sprawie, tym

Od specjalnego wysłannika „Głosu” do Jugosławii

trudniej, że moja funkcja zobowiązuje do bezstronności. Jest natomiast prawdą, iż spośród dziesięciu zaleceń, sformułowanych przez wspomniane ciało doradcze ONZ, osiem pochodzi z polskiego wariantu. Poza tym nasz projekt przewiduje wokół Skopje miasta — satelity, co zmniejsza ewentualne skutki następnego trzęsienia, które według teoretycznych obliczeń może nastąpić za 1000 lat, ale w praktyce może zdarzyć się wcześniej, lub też nie nastąpić wcale.

— Tych osiem punktów ma jednak swoją wymowę.

— Ale nie oznacza mniejszych umiejętności architektów jugosłowiańskich. Wręcz przeciwnie, podziwiam ich inwencję i rozmach.

Widział Pan tu chyba piękne nowoczesne domy, których pozazdrościć mogliby i Warszawa i Poznań. Chciałbym podkreślić bardzo wysoki poziom zawodowych umiejętności moich współpracowników — jugosłowiańskich urbanistów i architektów. My mamy po prostu większe doświadczenie, zdobyte przy odbudowie Warszawy i stąd nasza przewaga. Ale i jugosłowiańscy koledy mogą nam zaimponować. Właśnie wczoraj dostałem raport o zastosowaniu specjalnych konstrukcji przy odbudowie żelbetowego domu pękniętego wskutek trzęsienia. Opasano dom stalową siatką i to zalano pod ciśnieniem betonem. Powstał w ten sposób żelazobetonowy gorset, ściskający budynek. Bardzo ciekawy pomysł i dobra szkoła konstrukcji.

— Zwiedzając miasto zauważyłem, że w centrum nie wybudowano żadnego nowego domu na miejscu zburzonych. Dlaczego?

— Ostateczny plan urbanistyczny zostanie zatwierdzony w lutym — marcu przyszłego roku. Nasz polski projekt przewiduje, że za 20 lat liczba mieszkańców Skopje wzrośnie z 200 do 350 tysięcy. Nie warto więc teraz — przed zatwierdzeniem planu — zabudowywać śródmieście, bo może się okazać, że to, co teraz się postawi, trzeba będzie burzyć. Buduje się więc tylko — tam gdzie wiadomo, że to nie zakorkuje możliwości przyszłego planu urbanistycznego.

— A tysiące domków, które postawiono na peryferiach

miasta i w których mieszka 50 tysięcy ludzi?

— Uzupełnione zostaną wysoką zabudową. Jest to podyktowane nie tylko względami oszczędności, nakazującej wykorzystywać istniejące już teraz uzbrojenie tych terenów, ale także koniecznością uzupełnienia osiedli siecią handlową i różnorodnych usług. To jednak przyszłość. Na razie już przyjęto polski projekt budowy dworca i kolejowej linii rozrządowej...

— Mieszkańcom Skopje brak w tej chwili jeszcze 7000 mieszkańców. Kiedy się ich doczekają?

— Przypuszczam, że do 1967 roku. Brak również urządzeń kulturalno-oświatowych. Wszystkie kina to prowizorka, nie ma żadnego teatru. Duże straty w budynkach poniosł uniwersytet. Potrzeba nowych szkół i szpitali. Tego w 3 lata się nie odrobi, mimo imponującego tempa i mimo dobrej organizacji prac.

— Proszę wybaczyć, że pytam o sprawy osobiste, lecz ciekawi mnie, jak się Pan, inżynierze tutaj czuje?

— Gospodarze zrobili wszystko, by stworzyć warunki „jak w domu”. Jeszcze na lotnisku wręczono mi klucze do kompletnie umeblowanego mieszkania. Żona już tu jest...

Kończymy rozmowę, dochodzi trzecia, a tu się pracuje od siódmej do drugiej. Inżynier Ciborowski odwozi mnie „Fiatem” 1300 (od władz miasta — do dyspozycji) do Grand Hotelu — 11-piętrowego gmachu, ośmiennego do użytku 2 tygodnie temu...

Miedzynarodowy Dzień Meteoro-

Dodajmy jeszcze do tego różnego rodzaju „Dni Zielonej Góry”, „Dni Krakowa”, „Dni Pikutkowa” i „Dni Ząbków Górnych” a będziemy mieli pełny obraz sytuacji, w której nasz poczytywalny kalendarz staje się pasmem nieustającego świętowania i pamięci o czymś lub o kimś.

Dokończenie ze str. 1

W. S.

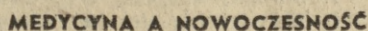
*) „Głos Tygodnia” nr 154 z
27. IX. 1964.

Bardzo słuszną decyzją było wydanie „Opowieści i opowiadań „Mariana Promińskiego, zawierających bogaty i trafny wybór najlepszych

Dругa pozycja wspomnieniowa — radzę chwycić w księgarniach, bo zniknie w oka mgnieniu, to „**Cyganeria i polityka**”, wspomnienia z lat 1919—1939 pisane przez kilkudziesięciu autorów, ludzi pióra, palety, muzyków, polityków i dziennikarzy. Kraków lat międzywojennych, masa anegdoty — w sumie świetna kronika, opatrzona bogato zdjęciami.

Bardzo słuszną decyzją było wydanie „Opowieści i opowiadań „Mariana Promińskiego, zawierających bogaty i trafny wybór najlepszych

Z książką na ty



„Będziemy zdecydowanie dążyć do w
wania wykładu szkolnego; skończy się o
nie, bądź recytowanie z pamięci wie
ręcznikowej. Notabene, jest to jeden z
rękawików XIX-wiecznej metody nauc
winien natomiast pozostać i ugruntowa
zyć wykład uniwersytecki, oznaczają
towanie się na sprawach nowych, na k
i perspektywach rozwoju, na zagadnien
nicznym, na próbach syntezy. Skomaso
jęć (mowa o zamierzonym wprowadzeniu
wanych wykładów, np. wykład o między
władzi zespołu specjalistów z różnych dz
przyp. lekt.) skróci zapewne czas pot
opanowania zespołu zagadnień. Na z
odbędzie się egzamin komisyjny, łączn
pokrewnych, zespolonych w procesie

DUŻO CZY MAŁO OSZCZĘDZAMY

„Autor rozważa problem wszechstronnie, porównując m. in. stan oszczędności z jej zadłużeniem w instytucjach kredytowych: spółdzielniach mieszkaniowych, bankach rolnych, ORS-ie, kasach zaopasowowo-pożyczkowych. Razem zadłużenie ludności wynosiło na zakończenie 1963 r. około 27 miliardów zł, a więc około 70 proc. łącznego stanu oszczędności na ten sam dzień. Dla porównania: w Czechosłowacji zadłużenie ludności na koniec 1962 r. stanowiło tylko około 6 proc. stanu oszczędności.

Mamy więc ciągle duże jeszcze możliwości

EKONOMISTA PRZEZ DUŻE „E”

„Pociąga to za sobą — pisze autor wiele dalszych konsekwencji. Wępień np. zmianie muszą ulec, oczywiście, mierniki działalności przedsiębiorstwa. Dotychczasowe mierniki (np. produkcja globalna) nie odzwierciedlają tego, co w nowym systemie ma być rzeczą dla przedsiębiorstwa najbardziej istotną, czyli uzyskanie optymalnego efektu ekonomicznego. Jest jeszcze sprawa otwarta, jak ten efekt wyrażać — wydaje się, że trudno tu będzie o jednolite, uniwersalne, wskaźniki (np. zysk) — raczej trzeba by będzie indywidualizować stosownie do branży czy gałęzi gospodarki. Ta sprawa

DYSKUSJA O STUDENTACH

„Czy możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że idziemy właściwą drogą; czy możemy mieć gwarancje, że uczelnia tworzy i kształtuje młodego człowieka na miarę przyszłych potrzeb; czy rozwija te wartości, które przynosi z sobą pokolenie młodych?”

Sądzimy że wokół tych pytań może rozwinąć się kontrowersyjna i pożyteczna dyskusja.

☆
PONADTO: w „Polityce” — artykuł ambasadora Karla Mewisa z okazji 15-lecia NRD „Symbol prawdziwych Niemiec”; w „Życiu Gospodarczym” — z tej samej okazji rozmowa z wicepremierem rządu NRD dr. Erichem Apellem; w „Kulturze” — dalsze materiały z XIV Zjazdu Związku Literatów Polskich w Lublinie; tamże: „Panowie złodzieje” (reportaż o szulerach, gangach złodziei i wydrwiszów) pióra Wojciecha Frykowskiiego i Marka Piwowskiego; „Nasza Trybuna” — tygodnik zakładów H. Cegielski (zwiększona objętość wraz z dodatkami 14 str.!); zwiększość materiałów poświęca obradującą w Poznaniu III Krajowej Nadarzadzie Aktywu Technicznego i Społecznego.